OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5 | CHOJNICE | Nr. 6

Za Polskę.

Boże, któryś nas stworzył Polakami
I polskiej ziemi żywisz nas darami,
Co polskiem słowem pozwalasz się sławić,
Prosim, racz polskiej ziemi błogosławić.

Spraw, niechaj w Polsce kwitnie święta zgoda,
Pobożna ufność, wolność i swoboda,
Miłość braterska, obyczajność, praca,
Niech lud jej codzień cnotą się wzbogaca.

Co nam być może szkodą lub niesławą,
Odwróć to, Boże, za Twą świętą sprawą,
Lecz co pomoże i co nas uświęci,
Użycz nam tego z Twej ojcowskiej chęci.

Z duchami przodków, którzy już są w niebie
Wznosim pokorne błagania do Ciebie,
W obecnych czasach, z każdą złą godziną
Zlituj się, zlituj nad polską krainą.

Ewangelja.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: podobne się stało Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie ażaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? A słudzy mu rzekli: chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? i rzekł: nie, byście snać, zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicę. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom, zbierzcie pierwej kąkol, zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę gromadźcie do gumna mojego.

Nauka.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi siejącemu dobre nasienie na roli swej.

To podobieństwo powiedział Chrystus Pan z łódki na morzu Tyberyackiem. Mnóstwo ludu cisnącego się zewsząd, musiło Go do wstąpienia na łódź. Lud stał po nad brzegiem morza, i słuchał Chrystusa każącego. Po ukończeniu kazania i po odprawieniu ludu udał się Chrystus Pan do domu, i przystąpiwszy uczniowie prosili go, aby im podobieństwo objaśnił.

Słuchajcie teraz kochani chrześcijanie: nie mnie, ale Jezusa dzisiejszą Ewangelię tak wykładającego: Ten, który sieje dobre ziarno, jest Syn człowieczy. A rolą jest świat. Dobrem nasieniem są synowie królestwa. Kąkolem są synowie złego, to jest: czarta. Nieprzyjacielem, który go nasiał, jest djabeł. Żniwo jest skończenie świata. Żeńcy zaś są Aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle syn człowieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia i te, którzy czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi rozjaśnieją jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

To podobieństwo ludowi powiedziane tegoż samego dnia w sposób dopiero przytoczony, objaśnił Zbawiciel uczniom swoim. Z łatwością już teraz możecie wyrozumieć moje uwagi o dobrem nasieniu i kąkolu, które wam w dalszym ciągu mowy uczynię. Wielka zachodzi różnica między dobrem nasieniem i kąkolem.

1. W zasianiu.
2. We wzroście.
3. W zebraniu.

Bądźcie pilnymi w uważaniu, a usłyszycie niektóre rzeczy godne waszej uwagi.

Jakaż zachodzi różnica w posianiu dobrego ziarna i kąkolu?

1. Dobre nasienie jest posiane przez Pana roli.
2. Kąkol został posiany przez jego nieprzyjaciela.

Królestwo niebieskie, to jest: kościół chrześcijański jest przyrównany do roli, na której Pan posiał dobre nasienie: Tak czyni każdy dobry gospodarz. Sam on tylko dobre nasienie zasiewa. Czyści swe własne ziarno, albo też czyste ziarno kupuje, aby mógł dobre ziarno posiać. Chrystus Pan chce być uważanym za takiego gospodarza. Jego rolą jest świat cały. Dobrem nasieniem są synowie królestwa, członki jego kościoła, wszyscy prawowierni chrześcijanie, których Sakramentami poświęca, nauką oświeca, łaską w dobrem wzrost przyśpiesza. Wszyscy dobrzy chrześcijanie są dobrem nasieniem Chrystusa. Ile razy nowonarodzone dziecię ochrzczone zostaje, ile razy grzesznik w Sakramencie pokuty bywa rozgrzeszony, tyle razy Jezus Chrystus ten boski siewca rzuca nowe ziarno na roli chrześcijańskiego kościoła, które po zejściu i dojrzeniu powinno być zgromadzonem do gumna niebieskiego. Cieszcie się niewinne dusze, które po chrzcie niepopadłyście jeszcze w ciężki grzech, a przynajmniej z popełnionych przez pokutę oczyściliście się: wy jesteście dobrem nasieniem Boga, latoroślami przez samego Jezusa Chrys-

tusa w prawdziwym kościele zaszczepionemi. Staliście się nie z siebie samych, nie przez innych ludzi, ale przez Jezusa, tem czem jesteście: niewinnymi, sprawiedliwymi, prawdziwie pokutującymi: dziękujcie Bogu za to szczęście, strzeżcie pilnie tej łaski Boga, przez którą staliście się dobrem nasieniem, lękajcie się i pilnie się strzeżcie grzechu: bo ten zamieniłby was pszenicę w kąkol.

2. Kąkol został posiany przez nieprzyjaciela: A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. Okropne są skutki złości tego człowieka, który w swem sercu zachowuje nienawiść ku swemu bliźniemu. Nie leni się wstać wśród nocy dla wyrządzenia szkody swemu sąsiadowi. Kiedy ludzie spali, przyszedł znienacka, popsuł ich pracę i uciekł czemprędzej, aby nie był schwytany i do nagrodzenia szkody zmuszony. Nienawiść takowa powiedzieć, że jest nieludzką, to mało bo ona jest djabelską. Sam nawet Chrystus powiedział: nieprzyjaciel, który posiał kąkol, jest czart. Kogoż zrozumieć należy przez kąkol, który czart sieje? Dzieci złych powiedział Chrystus, to jest: tych, którzy w jego państwie czynią zgorszenie i złe broją: Kąkolem między pszenicą, według wykładu Augustyna świętego, są poczęści kacerze, poszęści źli chrześcijanie, którzy raz przez swe błędne nauki, drugi raz przez swe niegodziwe postępki robią w kościele zgorszenie i wiele złego. Kiedy ludzie spali, nieprzyjaciel posiał kąkol między pszenicą. Już nawet za czasów Apostolskich, a jeszcze bardziej po ich uśnięciu, znaleźli się ludzie, którzy poważali się naukę Chrystusa psować we wszystkich czasach na nich nie zbywało. Ci nauczyciele błędu podług nauki Chrystusa, są sługami czarta. Święty Polikarp, Marcyona jednego z pierwszych kacerzy, nazwał także pierworodnym szatana.

Rozumiem, że już każdy z was postrzegał kochani słuchacze! jak mocno powinniśmy mieć się na baczności przed nauką, która sprzeciwia się dawnej wierze katolickiej. Kąkolem między pszenicą są także źli chrześcijanie, którzy dobrą mają wiarę, ale złe obyczaje. O chrześcijanie! którzy po chrześcijańsku nie żyjecie możecież wy być szczęśliwi przy waszem występnem postępowaniu? Sam Chrystus nazywa was synami złego i nasieniem szatana. Nawróćcie się jednak do Boga! bo straszną jest rzeczą mieć czarta za ojca.

Chciałbym być Panie...

Chciałbym być, Panie, jak Twa biała mewa,
co nad błękity szumiące Twych mórz
leci, a cieszy ją wiatru ulewa
i czyste tchnienie Twych niebieskich zórz.

Niesie ku brzegom spienione ławice
fal — jednostajny, niepoprawny pęd,
lecz rozbryzgują się wszystkie na nice
o żółty, cichy piach wydmowych grzęd.

Mewa na trud ich patrzy bezowocny
beztroska, z wyżyn wolnych lotów swych. —
Tak chciałbym, Panie, swobodny i mocny,
patrzeć na mozół ludzkich żądz i pych.

Widzieć, jak jedna za drugą się prości
o brzeg spokojny Twych niezłomnych praw, —
i czuć nad wszystkiem wiew Nieskończoności,
płynący od Twych wiekuistych naw. —

Stanisław Bąkowski.

Z cyklu tradycji kościelnych.

Święto M. B. Gromnicznej.

Święto Oczyszczenia N. Marji Panny nazywa się inaczej „Gromnicznem", z powodu świec w tym dniu używanych.

Pochodzenie tego święta sięga jeszcze czasów pogańskiego Rzymu, kiedy to na cześć bożka pasterzy zabijano białe kozy, a kapłani z paskami skór kozich w ręku przebiegali miasto, uderzając owemi rzemieniami spotykanych przechodniów. Ślady tego obrzędu istniały jeszcze w V wieku po narodzeniu Chrystusa.

W tym czasie też papież Salezy ustanowił święto Oczyszczenia N. Marji Panny, aby prawdziwą uroczystość kościelną przeciwstawić brudnym uciechom pogańskim. W kilka lat później uroczystość ta przeszła do Konstantynopola, wkrótce zaś rozszerzyła się po całym świecie.

Co do procesji z zapalonemi świecami w dniu M. B. Gromnicznej, to i ona jest odpowiedzią Kościoła na obyczaje pogańskie.

Mianowicie Rzymianie, zdobywszy bezmała cały świat, co pięć lat robili spis ludności i ściągali podatki. Gdy je zebrali, na podziękowanie bogom w miesiącu lutym urządzali pochód hałaśliwy z pochodniami przez miasto. Papieże znieśli ten zwyczaj, zaprowadzając inny: dnia 2 lutego duchowieństwo wraz z ludem odbywało po ulicach Rzymu świetną procesję, wśród której jaśniały tysiące pochodni, a tysiące głosów i śpiewały pieśń na cześć Niepokalanej Marji.

Z Rzymu rozszerzył się zwyczaj poświęcania gromnic w dniu Oczyszczenia N. M. Panny po całym świecie i dotrwał do dnia dzisiejszego. Poświęcone gromnice błogosławieństwa nie tracą, dopóki zupełnie nie spłoną.

Ładny to i chwalebny zwyczaj. Jakże pięknie wygląda wtedy świątynia, kiedy setki pobożnych klęczą przed ołtarzem Pana, chyląc kornie głowy ku ziemi, a ponad nimi migają jasne płomyki gromnic, jak gdyby z ciał pochylonych płomienne modły szły ku niebu.

Znaczenie gromnicy, jak wogóle wszelkiego światła podczas naszych nabożeństw, to przypomnienie słów Ewangelji o Chrystusie Panu: „Będzie światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego".

Świece te poświęcone znajdują się w każdym domu. Zapalają je podczas burzy i gromów jako ochronę przed grożącem niebezpieczeństwem, przedewszystkiem zaś w chwili konania jednego z członków rodziny, jako znak gotowości na śmierć. Konający trzyma zapaloną gromnicę, aby łaska Boża śmierć mu lżejszą uczyniła, a zły duch nie miał do niego dostępu.

W domach magnackich rozdawano dawniej poświęcone gromnice między służbę i lud wiejski. Dzisiaj panuje zwyczaj zawieszania gromnicy na krzyż z palmą wielkanocną. Zdarzają się też i zabobonne nadużycia owej błogosławionej świecy.

Rzecz dziwna, że w myśli naszej kojarzą się ze świecą gromniczną najróżniejsze wspomnienia. I śnieżna zawieja z wyciem wilków i burza letnia z gromami i wreszcie... śmierć.

Kardynał Wiseman.

FABIOLA.

Część pierwsza.

Chwile rozejmu.

Żadne, prócz nowiny, że pojutrze pani moja wyjeżdża do wili swej pod Kajetą (Gaeta) i że z nią jadę. Potrzeba mi jeszcze pieniędzy, aby dalej prowadzić moje sztuki w twoim interesie.

— Jeszcze? wzięłaś wszystko, com tylko dostał od ojca od kilku miesięcy.

— Tak, więc nie wiesz, czem jest Fabiola?

— Wiem, najbogatszą zdobyczą w całym Rzymie.

— I nie łatwą do zdobycia.

— Lecz obiecałaś mi, że twoje czary i napoje zapewnią mi jej przychylność, a przynajmniej jej majątek. Co ciebie to może kosztować?

— Bardzo wiele. Najkosztowniejsze ingredjencje potrzebne są i muszą być zapłacone. Czy myślisz, żebym chciała o tej godzinie zbierać zioła wśród grobów, nie mając być stosownie wynagrodzoną. Musisz mi więc dać dużo złota, jeżeli chcesz pozyskać serce, albo raczej majątek Fabioli.

— Lecz skądże wezmę złota? Wszakże za niem gonię dopiero.

Niewolnica uśmiechnęła się złośliwie i rzekła:

— Jest na to sposób, czyż się nie zbliża połów na chrześcijan?

— Tak, i bardzo srogi, jakiego dotąd nie było.

— A więc posłuchaj mej rady, nie uganiaj się bez zastanowienia za dobrą zwierzyną, lecz wypatrz sobie jedną lub dwie z tych spaśnych sztuk, co się jak głupie strusie ledwie na pół ukrywają. Utop w nich szpony, zabierz sowitą część skonfiskowanych bogactw i przyjdź z jedną pełną garścią, a dostaniesz dwie natychmiast.

— Dzięki ci, dzięki, rozumiem. Oto masz pieniądze, a daj mi znać, skoro twoje czarodziejskie napoje zaczną działać. Nie zapomnę twej rady, co do chrześcijańskich bogactw; zupełnie mi to do smaku przypada.

I odszedł, a Afra spoglądając za nim, zawołała:

— Głupi. Myśli, że będę dla takiego osła jak on narażać się takiej osobie jak Fabioła!

Sebastjan postanowił ostrzedz Fabiolę, aby się strzegła niewolnicy; lecz przed jej powrotem ze wsi, nie mógł tego uczynić.

Rozdział VIII.

Inne schadzki.

Gdy dwaj młodzieńcy powrócili do pierwszego pokoju, zastali spodziewanych gości już zgromadzonych. Skromna wieczerza zastawiona była na stole w tym szególnie celu, aby nie budzić podejrzenia w nieproszonych, gdyby się trafili. Towarzystwo było liczne i złożone z duchownych i świeckich, kobiet i mężczyzn. Celem zgromadzenia było obmyślenie środków ostrożności, spowodowanych niedawno w tym pałacu zaszłem wydarzeniem, które w krótkości opowiemy.

Sebastjan, posiadając nieograniczone zaufanie cesarza, używał wpływu swego ku rozszerzeniu wiary Chrześcijańskiej w pałacu. Nawrócenia były liczne i na krótko przed czasem, który opisujemy, stało się jedno wielkie nawrócenie. Na mocy dawniejszych ustaw, wielu chrześcijan chwytano i oddawano pod sąd, który bardzo często na śmierć skazywał. Dwaj bracia Markus i Marcelinus zostali oskarżeni i w więzieniu wy roku oczekiwali. Przyjaciele, przypuszczeni do więzienia, ze łzami błagać poczęli, aby odstąpieniem od wiary życie swe ratowali. Te prośby zachwiało stałość wyznawców, obiecali się namyślić, o czem Sebastjan posłyszawszy, biegł na ich ratunek. Zbyt dobrze był znany, aby mu wstępu odmówiono; wszedł tedy do ciemnego więzienia wśród nocy, jak anioł światłości. Więzienie było dobrze obwarowane, a obok było mieszkanie urzędnika, którego straży wyznawców powierzono. Miejsce w więzieniu przeznaczał zwykle i wedle upodobania urzędnik Trankwilinus. Ojciec młodzieńców, otrzymawszy trzydzieści dni czasu na przełamanie w nich dziecinnego jak sądził uporu, a urzędnik imieniem Nikostratus, przeznaczony do popierania usiłowań ojca, w własnym swym domu Marka i Marcelina osadził. Zadanie Sebastjana było śmiałe i niebezpieczne. Oprócz dwóch Chrześcijan, szesnastu pogańskich winowajców zgromadzonych było w tem więzieniu; oprócz tego krewni nagabywali nieszczęśliwych młodzieńców płaczem i pieszczotami i do odstępstwa nakłonić usiłowali, stróż zaś więzienny Klaudjusz i urzędnik z żoną Zoą, życzyli sobie szczerze wyrwania dwóch młodzieńców nieszczęsnemu losowi. Mógłże Sebastjan spodziewać się, że pośród tych ludzi nie znajdzie się choćby jeden, któryby z obowiązku swego urzędu lub też z nienawiści ku wierze chrześcijańskiej nie oskarżył chrześcijanina, choćby i w osobie oficera cesarskiego? Wiedział, że podobne oskarżenie śmierć za sobą pociągnie, lecz się tem nie troszczył, że trzy ofiary zamiast dwóch mają chwalić Pana; obawiał się tylko, aby ofiarom stałości nie brakło. Więzieniem była dawna sala jadalna: a ponieważ uczty rzymskie rzadko wśród dnia odbywające się, nie wiele światła dziennego potrzebowały, więc promyk światła dochodził przez otwór w suficie. Dlatego Sebastjan, pragnąc być od wszystkich widzianym, stanął w tym promieniu, bijącym w jeden punkt mocno oświecony, podczas gdy reszta sali zostawała w ciemności. Światło łamało się w złocie i klejnotach bogatej zbroi, a za każdem ruchem świętego wojownika rozsypywały się różnobarwne iskry po ciemnej przestrzeni; światłem oblane szlachetne rysy zdradzały anielski smutek patrzącego rycerza na dwóch wyznawców zachwianych. Upłynęło chwil parę, zanim zdołał Sebastjan słowami wyrazić żal swój, nakoniec w uniesieniu przemówił: „Może-li być prawdą com słyszał? że gdy aniołowie wplatają ostatnie kwiaty tryumfu w wieńce wasze, wy ich zmuszacie, aby zasmuceni ustali w świętem poselstwie i kwiaty na wiatr rzucili? Mogęż wierzyć, że stojąc już u bram nieśmiertelnego miasta, mogliście zapragnąć powrotu do tego nędznego padołu wygnania i płaczu?

Młodzieńcy spuścili płowy i płakali. Sebastjan mówił palej.

— Nie chcecie spojrzeć w oczy biednemu żołnierzowi, ostatniemu z sług Bożych; jakże wytrzymacie gniewne spojrzenie Pana, którego chcecie zaprzeć się przed ludźmi, w tym strasznym dniu, w którym Bóg także zaprze się was, gdy zamiast, iżbyście z ufnością stanęli przed Nim, jako dobrzy i wierni słudzy, który mi wczoraj jeszcze byliście, staniecie zawstydzeni. Tu na ziemi przeżyjecie sromotne lata, odepchnięci od Kościoła, pogardzeni nawet od nieprzyjaciół wiary naszej, a co najgorsza: dręczeni, wyrzutami sumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rola matki.

Nikt nie zaprzeczy, że przedewszystkiem w rękach matek spoczywa, albo pomyślność i szczęście naszego społeczeństwa polskiego, albo też jego rozkład i upadek. Każda z naszych matron pragnie bezwątpienia dobra naszego społeczeństwa. Aby jednak pragnienie jej mogło się spełnić, winna przedewszystkiem poznać swe obowiązki i ze szczerem zamiłowaniem je wypełniać.

W ognisku domowem wywiera matka największy wpływ na wychowanie dzieci. Wychowanie dobre jest pracą dla społeczeństwa, jest równocześnie zabezpieczenien sobie szczęśliwej starości. Jeżeli dzieci na starość swej matki nie szanują, jeżeli jej odmawiają łyżki strawy i zmuszają do pracy, to jest w wielkiej mierze winną złego wychowania...

Matki, starajcie się zatem, aby białych, czystych kartek w duszy waszego dziecka nikt inny nie zapisywał, tylko wy.

Matki - Polki, bądźcie strażą naszego najcenniejszego skarbu jakim jest najmłodsze pokolenie. Dziecko, chowane od najrychlejszych lat w duchu narodowym, nie zaprze się nigdy i za nic swej narodowości, choćby musiało znosić największe przykrości. Codziennie więc musi matce starczyć tyle czasu, aby dziatki swoje odpowiednio pouczać, codziennie powinna sama z dziećmi odmawiać po polsku pacierz i choćby tylko jedną zwrotkę polskiej piosenki zaśpiewać.

Oprócz mowy ojczystej cennym czynnikiem dobrego wychowania młodych pokoleń są nasze prze piękne zwyczaje narodowe, których posiadamy ogromne bogactwo. Niech matki, pomne przykładu przodków dążą do tego, aby w każdem ognisku domowem należycie obchodzono nasze tradycje narodowe.

Baczną uwagę trzeba poświęcić także młodzieży dorastającej.

Nie można dziecka zamknąć w domu, nie można go też na zawsze w domu zatrzymać. Prędzej czy później większa część dorastające młodzieży musi pójść w świat w pogoni za chlebem, musi przysposabiać się się do zawodu życiowego, podczas czego jest często narażona na ujemne wpływy. Dlatego celem wychowania jest także rozwój takiej samodzielności, aby w późniejszem życiu młodzieniec i panienka umieli odeprzeć złe wpływy, uczciwie zarabiać na swe utrzymanie i pod każdym względem zachować przedewszystkiem narodowość i wiarę.

Nierzadko się zdarza, że cicha praca wychowawcza matki idzie na marne.

Z wielką pracą i trudem wszczepiała w serce swego dziecka cnotę i słusznie więc spodziewać się mogła owoców swej pracy. Lecz świat zniszczył jej zasiewy, zamiast pociechy, doczekała się biedaczka smutku i wstydu. W sercu dziecka bowiem rozpoczyna się walka pomiędzy zasadami, wszczepionemi w zaraniu jego życia przez matkę a zasadami obcego świata. W uporczywej walce świat często zwycięża. Niejeden z tych, którzy za młodu najlepsze w domu odebrali wychowanie i najpiękniejsze rokowali nadzieje, idzie na bezdroża błędu i występku i odłącza się od narodu i Kościoła. Gorące promienie miłości serca matki i żarliwe modlitwy mogą przywrócić duszę ukochanego dziecka na łono dawnego życia. Młodzieniec lub dziewica, którzy zaparli się wiary i narodowości, nigdy nie doznają pogody ducha. W głębi duszy będzie ich zawsze dręczyło sumienie, nieraz wystarczy jedno dobre słówko matki, które nawróci z fałszywej drogi.

Matko- Polko! Jesteś pierwszą nauczycielką i najważniejszą wychowawczynią dziecka, a dalszym ciągu obywatela i działacza narodowego. Od ciebie, w wielkiej mierze, zależne jest dobro społeczeństwa naszego. Na ustroniu cichego ołtarza domowego ogrzewaj dusze dziatek gorącą miłością do Boga i narodu! Wpajaj w nie siłę niewzruszonej woli i hartu! Na chwałę Boga i dla dobra polskości kształć młodzież szlachetną, ufną w zwycięstwo prawości, kochającą szczerze ojczystą mowę, kulturę i obyczaje, zaopatrzoną w ideał naszej wolności. Niechaj cię nie odstraszają żadne trudności.

Tajemniczy głos wewnętrzny.

uchronił dwukrotnie żołniera od śmierci.

Co to jest „głos wewnętrzny“ człowieka? Jak się on objawia? Opowiada o tem na łamach pism angielskich b. żołnierz angielski, który lata całe walczył na gruncie francuskim.

Miał on stale to wrażenie, że w chwilach niebezpieczeństwa znajduje się pod opieką jakichś niewidzialnych duchów. Te duchy czy jakaś siła tajemna zawsze dawały znać o swej obecności i zwracały uwagę na niebezpieczeństwo w jakim się żołnierz znajdował.

Pewnego dnia — opowiada żołnierz — sypałem mogiłę poległemu towarzyszowi broni. Było to zresztą na linji walk i kule ciągle gwizdały mi koło uszu. Nagle — robota była już niemal skończona — usłyszałem jakiś tajemniczy głos wewnętrzny: zmykaj stad co tchu! Nie miałem ochoty tak postąpić, gdyż dla wykończenia mogiły trzeba było jeszcze kilku zaledwie uderzeń łopaty. A głos rozbrzmiał jeszcze donośnej niż na pierwszem razem: rzuciłem więc łopatę i uskoczyłem w bok.

Ledwie zdołałem to zrobić, rozległ się straszny huk. W miejscu, w którem sypałem mogiłę uderzył granat.

Od tego wypadku wiele upłynęło miesięcy. Znajdowałem się wtedy w warunkach, w których trudno było spodziewać się jakiegoś pocisku. A jednak znowu jakiś tajemniczy głos zbudził mię ze snu, wołając: porzuć natychmiast to miejsce!

Wyskoczyłem z posłania i wybiegłem z budynku, po paru minutach w dach jego uderzył wielki pocisk niszcząc wszystko dookoła.

To drugie przeżycie oddziałało na mnie tak silnie, iż od tej chwili słuchałem głosu ostrzegawczego zawsze i przekonany jestem, że jemu tylko zawdzięczam powrót z wojny zdrów i cało, chociaż nieraz znajdowałem się w niebezpiecznych warunkach.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“. w Chojnicach.